



Wąż miedziany

Cielesny Izrael, wędrując z Egiptu do Kanaanu, prowadzony był przez Pana Boga w cudowny sposób – w ciągu dnia przez obłok, a w nocy przez słup ognia. Izraelici podczas swojej długiej wędrówki wiele razy mieli sposobność zobaczyć na własne oczy, w jak wspaniały sposób Bóg opiekuje się nimi i jak kieruje ich drogą. Widzieli Jego moc pod górą Synaj, podczas przejścia przez Morze Czerwone oraz Jego cudowną pomoc przy walce z Amalekitami.

Droga z Egiptu do Ziemi Obiecanej prowadziła przez nieprzyjazny teren, dlatego Bóg zapewniał im wszystko to, co było im potrzebne.

„Oto Ja spuszczę wam jako deszcz chleb z nieba! I wyjdzie lud, i będzie codziennie zbierał, ile mu potrzeba, abym go doświadczył, czy chce postępować według prawa mojego, czy też nie. Lecz gdy szóstego dnia przygotują to, wtedy to, co przyniosą, będzie podwójną ilością tego, co zbierają codziennie. I rzekli Mojżesz i Aaron do wszystkich synów izraelskich: Wieczorem poznać, że to Pan wyprowadził was z ziemi egipskiej” – 2 Mojż. 16:4-6 (NP).

Pan Bóg dał im wiele dowodów swojej pomocy i obecności. Izraelici doświadczali tego w najtrudniejszych sytuacjach, a mimo to byli często krnąbrni, uparci oraz zapominali, jak wiele dał im Pan. Żydzi zobowiązali się przestrzegać przymierza, jakie Pan Bóg im dał (2 Mojż. 24:3). Wiele razy jednak zdarzało się, że „lud szemrał”, mówiąc, że w niewoli egipskiej było im lepiej. Od Góry Hor wyruszyli ku Morzu Czerwonemu, aby obejść ziemię Edom. W drodze lud się znecierpliwiał i zaczął mówić przeciw Bogu oraz Mojżeszowi. Mówili: „Po co wyprowadziliście nas z Egiptu, czy po to, abyśmy pomarli na pustyni? Gdyż nie mamy chleba ani wody i zbrzydł nam ten nędzny pokarm” (4 Mojż. 21:4-5 NP). Zaskakujący jest powód, dla którego lud zaczął się niecierpliwzić! Zbrzydł im „nędzny pokarm”, którym była zsyłana przez Boga manna niebiańska. W Starym Testamencie możemy znaleźć opisy, mówiące o tym, że manna, na którą narzekał lud, miała podobny smak do placka z miodem. Wielkością przypominała ziarno kolendry (2 Mojż. 16:31). Psalmista Dawid w swoim psalmie zapisał: „Rozkazał więc obłokom w górze i otworzył bramy niebios. Spuścił im, jak deszcz, mannę na pokarm i dał im zboże z niebios. Wszyscy jedli chleb anielski; zesłał im żywności do syta” – Psalm 78:23-25. Chleb anielski, który jedynie musieli zbierać codziennie, bez uprawy, bez orki, siania i zbierania do maga-

zynów, bez pracy i wysiłku. Musieli jedynie codziennie wstać i zebrać nim słońce go stopiło. Pomimo takiego błogosławieństwa lud szemrał.

Najbardziej w tej historii zaskakuje, że mannę, którą Dawid nazwał „chlebem niebios”, lud nazwał nędznym pokarmem! Skąd takie narzekania? Zapewne Izrael był już w wędrówce długo, będąc już blisko celu, jakim była Ziemia Obiecana. Spodziewali się łatwej drogi, lecz rozpoczęły się trudności. Edomici nie pozwolili im przejść przez swoją ziemię, grożąc wojną. Pojawiły się trudności tak, „iż utrudził się lud bardzo w onej drodze” (4 - Mojż. 21:4). W przekładzie Biblii Warszawskiej czytamy: „Lecz lud znecierpliwiał się w drodze”. Z tych obydwu tłumaczeń możemy wywnioskować, że lud stracił cierpliwość oraz ufność w Boga. Ktoś mógłby powiedzieć, że nie ma w tym nic dziwnego, że lud był zmęczony trudami wędrówki po pustyni po tylu latach i już tracił cierpliwość. Pod górą Synaj Pan Bóg zawarł przymierze z Izraelem. W Księdze Wyjścia czytamy:

„Oto Ja posyłam anioła przed tobą, aby cię strzegł w drodze i zaprowadził cię na miejsce, które przygotowałem. Miej się przed nim na baczności, słuchaj głosu jego i nie przeciwstawiaj mu się, bo nie przebaczy występków waszych, gdyż imię moje jest w nim” – 2 Mojż. 23:20-21 (NP).

Na wszystko, co przykazał im Pan Bóg, cały Izrael jednogłośnie odpowiedział: „wszystkie słowa wypełnimy”. Lecz mimo tych pięknych słów, lud zaczął narzekać na swój stan, buntować się przeciwko Bogu i tęsknić za Egiptem, z którego od niewolniczej pracy wyrwał ich Pan. Z Ksiąg Mojżeszowych wiemy, że karząc ich, Pan Bóg zesłał na nich jadowite węże, przez które wielu z nich umarło (4 Mojż. 21:6). Wtedy dopiero zauważyli swój błąd i odstępstwo, jakiego się dopuścili i uzmysłowili sobie, że oddalili się od Boga. Znanie jest przysłowie, że „gdy trwoga, tedy do Boga”. Jak wiemy, podobnie było i w tym przypadku (4 Mojż. 21:7). Pan Bóg wysłuchał wołania ludu i rozkazał Mojżeszowi zrobić miedzianego węża i powiesić go na drzewie. Każdy, kto został ukąszony przez węża, gdy spojrzał na węża miedzianego, pozostał przy życiu. Zaskakujące w tej historii jest, że wąż miał ratować od śmierci tych, którzy wcześniej zostali przez węża ukąszeni.

Jak wiemy, w Biblii wąż jest przedstawiany jako przeciwnik Boga, jako ten, który zwodzi człowieka. Już w Edenie Szatan posłużył się właśnie wężem, aby okłamać pierwszych ludzi. Jednak dlaczego kształt węża? Na tak



zadane pytanie Pastor Russell odpowiedział w prosty sposób: „Wybrał kształt węża, ponieważ był posłuszny Bogu, a Bóg powiedział, co ma powiesić”. Jak najbardziej jest to dobra i słuszna odpowiedź, ale dla wielu z nas ta odpowiedź nie wyczerpuje tematu. Przede wszystkim zastanówmy się, jak liczny w tym momencie mógł być naród izraelski. Podczas wyjścia ludność liczyła około sześciuset tysięcy samych mężczyzn. Zatem wliczając kobiety i dzieci mamy liczbę nawet do dwóch milionów. Pod koniec wędrówki do Ziemi Obiecanej liczba ta mogła się zwiększyć. Wyobraźmy teraz sobie taki obóz, w którym znajduje się tak duża liczba osób. Z pewnością jego obszar jest znaczny. Mojżesz, jako przywódca, musiał mieć swój namiot w środku obozu, być może tam właśnie umieścił węża miedzianego. Jeśli ktoś z ludności został ukąszony przez węża, to po pierwsze miał niewiele czasu na ratunek, a po drugie musiał uwierzyć, że choć ukąsił go wąż i za moment może umrzeć, to inny wiszący wąż może go uratować od niechybnej śmierci. Bardzo możliwe, że początkowo Żydzi nie widzieli sensu, aby iść przez cały obóz, by tylko spojrzeć na węża miedzianego, który miał ich ratować od zgubnej śmierci. Być może liczyli na coś bardziej cudownego albo po prostu lek lub odtrutkę. Na pewno, gdy tylko pojawiły się informacje, że ktoś spojrział i został uzdrowiony, nastawienie ludu się zmieniło. Podobne nastawienie mieli Żydzi do naszego Pana. Mówili:

„Czy może być coś dobrego z Nazaretu?” (Jan 1:46).

Żydzi oczekiwali, że przyjdzie do nich król w chwale i potędzie, a przyszedł do nich człowiek, taki jak oni sami, którego nazwali:

„obżerca i pijanica wina, przyjaciel celników i grzeszników” (Łuk. 7:34).

Nasz Pan w rozmowie z Nikodemem powiedział: „jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” – Jan 3:14-15 (NP). Nikodem z pewnością, jako nauczyciel w Izraelu, znał historię o wężu na pustyni, ale słowa Pana Jezusa musiały być dla niego zaskakujące. Wąż miedziany został wywyższony na drzewie podobnie jak Pan Jezus, który złożył ofiarę za ludzki grzech. Doskonały Syn Boży został skazany na śmierć na krzyżu, na drzewie, na którym umierał w ogromnym bólu i cierpieniu. Apostoł Paweł zapisał, że Bóg Jezusa, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą (2 Kor. 5:21). Zatem Pan Jezus, doskonały człowiek, który nigdy nie przeszedł obojętnie obok potrzebującego, nie znając grzechu, stał się ofiarą

złożoną za nasz grzech. Tak samo jak wąż miedziany powieszony na drzewie przez Mojżesza miał moc antytoksyny na jad, tak samo ofiarowane życie Jezusa stało się antytoksyną na grzech.

Pan Bóg, karząc lud izraelski za bunt, zesłał węże, które zapewne były bardzo gwałtowne i bardzo jadowite. Ukąszenie takich węży rozpałało ciało i system nerwowy, tak że człowiek odczuwał wrażenie ognia w całym ciele, co powodowało śmierć w krótkim czasie.

Podobno do dzisiaj w tych okolicach węże te są spotykane dość licznie, lecz gdy Bóg zesłał „plagę” na krnąbrnych Izraelitów, było ich tam zdecydowanie więcej. Na pewno cierpienie Izraelitów było o tyle większe, że widzieli, jak umierali ich bliscy. Grzech działa podobnie jak jad węża. Widać to na przykładzie Kaina, którego serce się zasępiło, ponieważ Bóg nie przyjął jego ofiary z płodów rolnych. Bóg rzekł do Kaina, widząc jego rozgniewane serce: „Czemu się gniewasz i czemu zasępiło się twoje oblicze? Wszak byłoby pogodne, gdybyś czynił dobrze, a jeśli nie będziesz czynił dobrze, u drzwi czyha grzech. Kusi cię, lecz ty masz nad nim panować” – 1 Mojż. 4:6-7 (NP). Grzech w sercu Kaina jak jad węża rozpałał go całego. Powoli drażył jego serce i wykluwał się, zatruwając jego myśli. Bóg ostrzegał go przed konsekwencjami grzechu, lecz on pozwolił, aby grzech zniewolił jego serce. Jest to również i dla nas ostrzeżeniem przed konsekwencjami grzechu. Jeśli nasze serce jest zatrute złością, zazdrością, gniewem, dajemy grzechowi dogodne warunki do rozwoju w naszym sercu. Ten jad grzechu jest w stanie doprowadzić do wielu kolejnych tragedii i do nieszczęść, których nie będziemy w stanie zatrzymać, jeśli wcześniej szybko nie zareagujemy. Tak jak w przypadku ukąszenia węża niezbędne było szybkie spojrzenie na węża miedzianego, tak samo w przypadku grzechu niezbędne jest ufne spojrzenie na Syna Bożego, który z powodu grzechów wielu, został uczyniony ofiarą za wielu. Pan Jezus oświadczył, że to On sam jest tym pozafiguralnym wężem miedzianym, który leczył na pustyni lud od ukąszenia węży. To właśnie On, doskonały człowiek, zawisł na krzyżu (drzewie) za utracone życie.

W Piśmie Świętym miedź przedstawia ludzką doskonałość, co w dokładny sposób jest przedstawione w budowie Przybytku, którego opis znajdziemy w drugiej Księdze Mojżeszowej. Pastor Russell w „Cieniach Przybytku” w ciekawy sposób wyjaśnia symboliczne znaczenie miedzi. „Dwa metale, złoto i miedź, jak uważamy, przedstawiają dwie różne natury: miedź wyobraża ludzką naturę w jej doskonałym stanie, mało mniejszym od aniołów, zaś złoto – naturę boską, daleko wyższą od natury aniołów, zwieczności i mocy. Jak złoto i miedź są podobne w wyglądzie, ale różne co do jakości, tak natura ludzka jest obrazem i podobieństwem natury boskiej, przystosowanym do warunków



ziemskich”.

Tak więc zobrazowanie Chrystusa przez węża miedzianego pokazuje symboliczne znaczenie miedzi oraz ukazuje wspaniałość Bożego Planu. Z ksiąg starotestamentowych dowiadujemy się również, że Izraelici przestali dostrzegać w wężu miedzianym przejaw Bożej łaski i pomocy, a wręcz rozpoczęli czczenie węża jako bożka, którego nazwali sobie Nehusztanem (2 Król. 18:4). Oczywiście jest jednak, iż sam wąż miedziany nie miał mocy uzdrowienia. Czyż dzisiaj nie jest podobnie? Z jednej strony są ludzie, którzy w ogóle nie wierzą w Chrystusa, mówiący: „Czy może być coś dobrego z Nazaretu?”, ponieważ nie widzą wspaniałej ofiary w Synu Bożym, który zszedł na ziemię, urodził się – jak mniemano – jako syn cieśli, a żył jak każdy. Iżajasz proroczo zapisał, że pojawił się bez postawy i urody, przez co nikt na niego nie zważał (Izaj. 53:1-5). Z drugiej strony są ludzie wierzący, którzy nie zauważają duchowej Prawdy i nauki w wywyższeniu Syna Bożego na krzyżu. Popędzają błąd, uwielbiając literalny krzyż, a nie Chrystusa, tak jak Żydzi wywyższali przedmiotowo węża miedzianego. Powszechnie krzyż utożsamiany jest z cierpieniem i doświadczeniem, nato-

miast prawdziwa chwała i cześć powinna być oddawana jednemu, żywemu Bogu. Nie krzyż przecież a ofiara Pana naszego jest tym, co wyzwala nas od grzechu. Pamiętajmy, że każdego dnia czyha na nas grzech, a Szatan niczym lew ryczący chodzi wokoło nas i patrzy, kogo by mógł pożreć (1 Piotra 5:8).

Pan Jezus oświadczył, że tylko On jest zmartwychwstaniem i żywotem, a każdy, kto by nawet umarł (ofiarniczo), żyć będzie (Jan 11:25). Jest dla nas ogromna nadzieja, której jeszcze wielu na ziemi nie dostrzega. Pamiętajmy o tym, że jeżeli nawet zgrzeszymy, mamy Orędownika w niebie, którym jest nasz Pan Jezus Chrystus, abyśmy zawsze na Niego kierowali nasz wzrok i nasze myśli. Jeśli tak będziemy czynić, jad grzechu nie będzie miał do nas przystępu (Efezj. 4:27). Niechaj nasze oczy będą stale otwarte, stale rozszerzając nasze serca, dostrzegając oraz pojmując, jak ogromna jest szerokość, długość, wysokość oraz głębokość miłości Chrystusowej.

Zabój Piotr
R-
„Straż”

¹ „Co powiedział Pastor Russell”, Wydawnictwo „Straż”, Białogard 2015, s. 497.

² C.T. Russell, „Cienie przybytku lepszych ofiar”, Wydawnictwo „Na Straży”, Kraków 2008, s. 18.